



ORGANISTA

Rok II

Styczeń 2000

13 (14)

MUZYKA W LITURGII

Obrzędy pogrzebu chrześcijańskiego

W roku 1977 roku ukazał się polski przekład *Obrzędów pogrzebu*, zatwierdziła go 152 Konferencja Episkopatu Polski w dniu 29 kwietnia 1976 roku. Ostatnio także, w 1999 roku ukazało się II wydanie *Obrzędów pogrzebu*.

We wprowadzeniu teologicznym i pastoralnym, znajdziemy odniesienie do muzyki i śpiewu kościelnego. *Należy się troszczyć, aby pozostałe śpiewy (prócz śpiewu psalmów – które w tym wypadku są oczywiste), których wykonanie często jest w obrzędach zalecane ze względów duszpasterskich, wyrażały serdeczne i żywe umiłowanie Pisma św. i ducha liturgii (Obrzędy pogrzebu, nr 12; por. KL 24). Prawodawca przewiduje też, że należy dodać melodie do śpiewu tam gdzie to jest potrzebne (Obrzędy pogrzebu, nr 21d). Podane też zostały konkretne melodie do śpiewów wszystkich form pogrzebu chrześcijańskiego, także pieśni na ostatnie pożegnanie oraz melodie do śpiewanej Liturgii Godzin – jutrzni oraz nieszporów za zmarłych.*

Korzystajmy więc z tych możliwości, które stawia przed nami liturgia. Nauczmy naszych wiernych pieśni związanych z ostatnim pożegnaniem. Ich melodie i teksty są przecież dobrze dobrane do liturgii pogrzebowej. Może warto sięgnąć czasem do śpiewanej jutrzni czy nieszporów za zmarłych. Jest to przecież modlitwa nie tylko duchownych, ale całego Kościoła. Podczas chrześcijańskiego pogrzebu wyznajemy wiarę w Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Powinno się więc w repertuarze pieśni znaleźć miejsce dla śpiewów o tematyce Zmartwychwstania. Nasze życie *zmienia się, ale się nie kończy*, jak śpiewamy w prefacji o zmarłych. Nie może więc i tej tematyki braknąć podczas uroczystej liturgii.

Episkopat Polski w instrukcji o muzyce kościelnej z 1979 roku stwierdza, że *o ile to możliwe* (obrzędy pogrzebu) *powinny być sprawowane ze śpiewem* i dodaje, że *należy pilnie wystrzegać się, by pod pozorem podnoszenia okazałości nie wprowadzać do obrzędów czegoś czysto świeckiego, albo niezgodnego z kultem Bożym* (IEp 23-24). Nie wolno więc wprowadzać do liturgii czegoś co jest tylko sentymentalnym wspomnianiem naszych zmarłych, to nie jest świecki rytuał, lecz chrześcijańskie wyznawanie wiary w świętych obcowanie.

Dbajmy więc o jakość naszych muzycznych opraw na liturgii pogrzebu. Śpiewajmy pieśni zaczerpnięte z rytuału pogrzebowego, uczmy ich wiernych. Nie pomijajmy pieśni o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. A nade wszystko nie śpiewajmy pieśni świeckich, takich jak dla przykładu, *jak szybko mija czas*.

Nasza pieśń jest nie tylko wyznaniem wiary, ale jest także w momencie jej wykonywania naszą wspólną modlitwą. Nie jest li tylko refleksją i wspomnieniem zmarłych, kiedy solowo śpiewa organista, czy zespół muzyczny. Tu i teraz modlimy się wspólnie – jako Zgromadzenie Liturgiczne - za zmarłego przy którego trumnie sprawowana jest liturgia. A liturgia jest językiem rozmowy człowieka z Bogiem. Dbajmy więc o jej piękno, uczmy wiernych modlić się liturgią.

ks. Robert Tyrała

SŁUŻYĆ PANU (12)

Skupienie

Z jednej strony huk i hałas dzisiaj rozbijają wewnątrz. Z drugiej strony jesteśmy świadkami ogromnej dewaluacji słowa. Zalewa nas ich ilość, płycizna i często ich fałsz.

Lekarstwem nieodzownym dzisiaj, aby się modlić, prowadzić w ogóle życie wewnętrzne, szanować nasze nerwy i zdrowie psychiczne to cisza i skupienie.

Boga nie znajdziemy wśród hałasu, w gorączce i przesadnej aktywności. Powinniśmy samych siebie przekonać o potrzebie milczenia i ciszy. Następnie próbować wygospodarować czas na modlitewny kontakt z Bogiem na codziennym, wieczornym rachunku sumienia, na rekolekcje zamknięte czy dni skupienia dla organistów. To oderwanie się choćby na chwilę od codziennej rzeczywistości jest konieczne.

Odnowiona liturgia mszy św. kładzie duży nacisk na chwile milczenia, które trzeba wykorzystać. Jest ono polecane w akcie pokuty, po słowach „módlmy się”. Ważne jest także milczenie po homilii, aby zastosować do siebie wygłoszone Słowo Boże. I wreszcie chwila milczenia po Komunii Św. Oprócz pieśni eucharystycznej zakończenie dziękczynienia to czas ciszy i milczenia. Nasi wierni tego wprost się domagają, bo chcą z Panem Jezusem porozmawiać osobiście i głęboko przeżyć spotkanie z Nim postacią chleba. Współpracujemy z celebransem Mszy św. w tym względzie.

ks. Grzegorz Cekiera

DZIEJE MUZYKI W KOŚCIELE KRAKOWSKIM – XI

Czasy królów elekcyjnych (1572 – 1795) – 6

Stan muzyki kościelnej z końcem XVII w. nie przedstawiał się stylistycznie dobrze. Rozpoczął się bowiem już w tym czasie w zachodniej Europie powolny proces jej zeświecczenia powodowany z jednej strony silnym przenikaniem do niej elementów włoskiej muzyki operowej, szczególnie neapolitańskiej, z drugiej zaś strony niemieckiej muzyki symfonicznej. W efekcie wszystko to uczyniło z muzyki kościelnej pod koniec tego wieku a nawet i następnym zbiorem różnorodnych stylów świeckich. Proces ten odbywał się przy pełnej aprobacie ówczesnych władz kościelnych, które chciały tę muzykę wciągnąć w krąg swych zainteresowań celem uświetnienia nabożeństw nawet z reprezentacyjną formą tej muzyki – symfonią na czele. W Polsce muzyka kościelna również uległa tym wpływom.

Zwrócił na to uwagę już w roku 19750 następca G. G. Gorczyckiego na urzędzie dyrygenta kapeli katedralnej ks. Józef T. Pękalski w swym rękopiśmiennym traktacie teoretycznym pt. „Discordia concors sive de magna arte musica” („O wielkiej sztuce muzyki”). Również negatywnie do tego rodzaju prądów w aktualnej muzyce kościelnej ustosunkował się prawie 50 lat później proboszcz Katedry wawelskiej ks. Wacław Sierakowski w swym dziele „Sztuka muzyki dla młodzieży krajowej” wydanym w Krakowie w roku 1795/96 pouczając muzyków kościelnych o inności w funkcji muzyki i jej roli w służbie Bożej. „Dlatego święte śpiewania nie mają naśladować teatrów, ani reprezentować afektów ludzkich, lecz raczej szanować Majestat tego do którego się odsyłają. Trzeba nie mieć pobożności, ale mówić gustu ażeby przenosić w kościołach /samą/ muzykę instrumentalną nad pełny chór, to jest nad kapelę.” /Tom II s.91/. Dalej podaje swoje racje występując przeciw solowej muzyce instrumentalnej /symfonie/ w kościele „gdyby jakoż poganin jaki widział niesione do kościoła skrzypce, basy trąby, fagoty, kwartwiole, nigdy by mu nie przyszło do głowy, iż ci ludzie na nabożeństwo idą, a nie na reduty i tańce”. /Tom II s.77/. „Doprawdy dziwię się – pisze w innym miejscu – możliwym panom, którzy za honor sobie mają przysyłając swych służących, aby się popisywali z koncertami podczas sumy właśnie, jak gdyby kościół był miejscem dawania i odbierania oklasków.” /Tom II s.97-98/. Wychodząc ze słusznego założenia odnośnie właściwej roli muzyki w Kościele, nie uchwycił jednak ks. Sierakowski istotnych przyczyn wspomnianych wyżej jej laicyzacji. Bowiem przyczyną zaistniałego stanu rzeczy były nie zjawiska zewnętrzne jak używanie różnych instrumentów orkiestrowych, czy nawet istotnie nadmierna folkloryzacja tworzonej wówczas w Polsce muzyki kościelnej. Istotną negatywną tendencją był fakt, iż muzyka kościelna tego okresu była wypadkową różnych świeckich stylistycznie wpływów, które włączano bezkrytycznie w jej liturgiczny nurt użytkowy. Można jednak powiedzieć, że ks. Sierakowski wyprzedził przyszłościowe myślenie na temat czystości stylistycznej muzyki kościelnej podjętej dopiero w XIX w. w ruchu cecyliańskim, że bolał nad nią i ją postrzegał, co nie zawsze się zdarza u współczesnych.

ks. dr hab. T. Przybylski SDB